

PKS - Pasażerowie Kupcie Samochód

Data publikacji: 10.03.2012 7:30

Pamiętam swoją pierwszą przejażdżkę autobusem. W niedzielę po południu wsiadało się z rodzicami do wielkiego, pełnego ludzi pojazdu. Najciekawszym miejscem dla czterolatki, było to gdzie połączony był "łamany" jeszcze wtedy autobus. I automaty do kasowania biletów, to był absolutny hit.

□

Był uśmiechnięty kierowca i pełno ludzi. Tu toczyło się życie towarzyskie. Ktoś jechał na pierwszą zmianę, ktoś do koleżanki na kawę, małżeństwo do Ustronia na targ, a ja z rodzicami do ukochanej babci. Autobusem jeździło się na co dzień i było to tak naturalne, że właśnie w autobus bawiliśmy się w przedszkolu. Kierowca to była pozycja prestiżowa, nie mógł nim zostać byle kto, zwykle dochodziło wtedy do bójki albo przynajmniej drobnej kłótni. Ja też chciałam być kierowcą, no ale wtedy parytetów nie było...

Dziś dzieci nie bawią się już w autobus, mało które jeździ w niedzielę do babci tym pojazdem, bo autobusów już prawie nie ma. Ten tekst paradoksalnie powstał w autobusie. Lubię korzystać z tego środka lokomocji, zwłaszcza wtedy, kiedy podróż długa i męcząca. Kupując bilet dowiedziałam się, że jestem jedną z ostatnich klientek pewnego PKS. Czekają go likwidacja, przejęcie przez spółkę. Kierowców cięcie wypłat, pasażerów szukanie zastępczego transportu. W autobusie po tym komunikacie, zaczęło być jak dawniej. Poznałam historie ludzi, których niejednokrotnie tu spotkałam, Student jeżdżący do Krakowa, tłumaczył, jak bardzo utrudni mu to, życie, była też pani, która regularnie odwiedza siostrę. Teraz czeka ją podróż z kilkoma przesiadkami.

O wiele trudniejszą sytuację mają mieszkańcy miejscowości, z których nie wyjadą już autobusy, które jeszcze niedawno zaplanowane były w rozkładach jazdy. Czym teraz dojeżdża do pracy, szkoły, czy choćby na niedzielną wycieczkę? Kilkunastu z nich zdecydowało się na protest. Blokowali przejazd kierowców samochodów, żeby zwrócić uwagę że likwidacja połączeń PKS i PKP bardzo poważnie psuje ich życiowe plany. – **Komunikacja ma polegać na tym, że jak wychodzę przykładowo za 15 z domu, to mam za 10 autobus, mam mieć o każdej godzinie autobus, a nie tylko wtedy, kiedy przewoźnik ma najlepszy interes** – mówił Mariusz Janoszek, organizator protestu.

Takie czasy właśnie pamiętam z dzieciństwa. Pełne autobusy, pociągi. Dziś tych gwarnych autobusów, jeżdżących co 10 minut już nie ma. Obok mnie jest kilkanaście pustych miejsc. W Krakowie może wsiądzie kilka osób. – **Lepiej będzie przez wakacje, będą imprezy, może i ktoś zechce wypić zimne piwko w plenerze, a potem wrócić autobusem. Zawsze tak jest, że przez ferie, wakacje musimy wysłuchiwać, że jeździmy za rzadko i nie na poziomie XXI wieku. Tyle że na co dzień wozimy powietrze** – wzdychają kierowcy.

Dorota Kochman